

Rozdział IX: *Tajemnica*

Zielono-fioletowa luna biła z wydobywającego się miasta za wzgórze. Światło nadawało okolicy koszmarnego obrazu, przez co Snowstorm zaczęła się czuć nieswojo i rozglądać się po okolicy. BreakBlack widząc to, uśmiechnął się.

– Przed Tobą znajduję się bariera harmonii. – widząc zaciekawienie u małej klaczy, ogier nie przestał mówić – kopuła ta chroni kucyki w środku przed niebezpieczeństwem, które jest tu.

– W jaki sposób? – zapytała, patrząc na kopułę otaczającą szary kształt w środku niej. Budynek, a raczej zamek był sporej wielkości, ale nie takiej jak Kryształowy Pałac, zauważyła Snowstorm. Jedynym światłem, nie okazała się kopuła, lecz sześcioramienna gwiazda na samym szczycie. Mimo mocnego blasku fioletowo-zielonego światła, Snowstorm nie czuła nic takiego jak patrzenie w słońce. W jakimś sensie czuła spokoju, a zarazem chciała stąd uciec, jak najdalej.

– Bariera zatrzymuje zło po tej stronie. – zaczął tłumaczyć powoli BreakBlack, wyrывая z zamyślenia klacz – Czy Mocedlife opowiadała ci o ataku Sombry na Imperium?

– Coś wspominała. – odparła zaciekawiona klacz.

– Tam też użyto bariery... innej, ale na podobnym działaniu. – tłumaczył jej, nie przestając obserwować otoczenia. Im bliżej byli, tym bardziej chciał opuścić to miejsce, przez co, tym bardziej parł naprzód. Opór widział również w swojej córce, choć to go nie dziwiło – Ta gwiazda, którą zauważyłaś działa podobnie jak Kryształowe Serce, ale jest samo wystarczalne, ponieważ czerpie harmonie z samego zamku, które jest w jakiś sposób „baterią” – BreakBlack zauważył, że budynki wokół zamku są systematycznie naprawiane i przystosowywane do obrony. Ostatnio jak tu był, dopiero co remontowali je, *było to piętnaście lat temu, właśnie wtedy...*

– Stać! – tubalny męski głos wyrwał z zamyślenia obojga podróżujących. Był to kucyk ziemski o czerwonej sierści i pomarańczowej grzywie. Ubrany był w mundur wojskowy z dołożonym siodłem, do którego przymocowany był karabin półautomatyczny – Dokumenty. – powiedział spokojnym tonem, sam wyraz twarzy mówił, że jest znudzony, ale pod maską pozoru, BreakBlack wiedział, że przypatruje się im uważnie.

– Nie mamy. – odparł z prawdą jednorożec. Kiedy Ojciec puścił ich, nie oddał im sprzętu, ale dzięki kartką w kieszeni mogli kupić parę drobiazgów, które im pomogły, jak woda i śpiwory, o jedzenie się nie martwił, ponieważ trawę też dało się zjeść, a broń miał na głowie. Niestety dokumentów nie miał, zostały w jukach, ale nie martwił się tym – Ale chce porozmawiać z Burmistrznią Starlight Glimmer. Powiedzcie, że EvilSpark jest w mieście. – odparł, zanim żołnierz zdołał co kolwiek powiedzieć, kiedy usłyszał domniemane imię, od razu wyprostował się i zasalutował.

– Proszę wybaczyć, ale nie rozpoznałem Pana. – wytłumaczył się szybko – Już prowadzę do Burmistrzni – ruszył w kierunku kopuły.

– Czy jest jeszcze miejsce, gdzie cię nie znają? – szepnęła w stronę BreakBlacka.

– Nie wiem. – uśmiech zagościł na jego twarzy – Ale jak się dowiem, to ci powiem.

– Będę czekać z niecierpliwością. – powiedziała i ruszyła za żołnierzem, który w ogóle nie zdał sobie sprawy, że goście stali jeszcze w miejscu.

Po chwili szybko go dogonili i już w jego towarzystwie stali przy kopule. Z bliska Snowstorm bariera wyglądała na większą i straszniejszą. Stojąc przy niej, czuła dziwne uczucie, które kazało jej uciekać. BreakBlack zauważył, jak pegaz zrobił kilka kroków w tył.

– Wszystko dobrze? – zapytał zaniepokojony.

– Yhm. – klacz pokiwała powoli głową, przełykając ślinę.

– Żołnierzu. – zwrócił się do czerwonego ogiera, ten spojrzał zaniepokojony na niego – Powiedzcie, gdzie jest teraz Burmistrzynie.

– Tak jest. – powiedział nie spokojnie – Burmistrzynie Glimmer znajduje się w pomieszczeniu z kryształową mapą.

BreakBlack pokiwał głową – Możecie odejść, poradzimy sobie. Spokojnie nie oberwie się Panu. – powiedział, widząc zaniepokojenie żołnierza. Ten zasalutował i odszedł w stronę miasta.

– Dlaczego go odesłałeś? – zapytała Snowstorm, patrząc na BreakBlacka. Przez co zauważyła, że nieświadomie odsunęła się od nich o całą siebie.

– Bo te kucyki nie lubią zarażonych, nawet świadomych. – odparł cicho ogier.

– CO!?! – klacz widząc spojrzenie jednoroźca, ucichła – Ja... Ja... nie zostałam... ugryziona. – Snowstorm zaczęła się powoli cofać od BreakBlacka, zasłaniając tylną lewą nogę. Nagle poczuła mrowienie w tej nodze, jednocześnie zobaczyła, jak BreakBlackowi z rogu lecały iskry. Po chwili zaczęła się przysuwać do ogiera, desperacko próbowała uciec, lecz czar był silniejszy i z każdą próbą ucieczki, ból się wzmacniał – Już dość! – krzyknęła i ból minął.

– Nie chciałem tego robić, ale mnie zmusiłaś. – powiedział, stając obok niej – Kiedy?

– W tym samym czasie co Gilfred. – odparła, siadając ciężko na ziemi i zwieszając uszy – Wtedy również zdobyłam znaczek.

– Opowiesz, jak to było? A ja ci powiem moją tajemnicę. – zaoferował BreakBlack, siadając przy niej.

– A co z Burmistrzynią? – zapytała Snowstorm, patrząc w jego oczy.

– Nie zajmie nam to dużo czasu. – odparł, przykładając złamany róg do jej czoła.

Świat zaczął wirować wokół Snowstorm i nagle rozbłysk zielonym światłem.